

# Remigiusz Sobański

---

## Laudacja wygłoszona na cześć Profesora Dra Józefa Isensee z okazji nadania mu tytułu doktora nauk prawnych honoris causa Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie dnia 20 października 1997

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 41/1-2, 3-11

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. REMIGIUSZ SOBAŃSKI

## LAUDACJA

WYGŁOSZONA NA CZĘŚĆ PROFESORA DRA JÓZEFA ISENSEE  
Z OKAZJI NADANIA MU TYTUŁU DOKTORA NAUK PRAWNYCH  
HONORIS CAUSA AKADEMII TEOLOGII KATOLICKIEJ  
W WARSZAWIE DNIA 20 PAŹDZIERNIKA 1997.

Mam zaszczyt i przyjemność wygłosić laudację ku czci p. prof. Józefa Isensee, profesora prawa publicznego na Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w Bonn, któremu Akademia Teologii Katolickiej na wniosek Wydziału Prawa Kanonicznego nadaje tytuł doktora nauk prawnych honoris causa. Powiedziałem „zaszczyt i przyjemność” – te słowa nie są kurtuazją, proszę, by je rozumiano w znaczeniu dosłownym, szczególnie zaś proszę o to naszego Laureata. -

Z nazwiskiem Josef Isensee stykałem się od lat – i znajdował się w pierwszym rzędzie tych uczonych znanych z publikacji, których chciałoby się poznać osobiście. Powiem więcej, Josef Isensee urastał w moich oczach do rangi autorytetu, w języku niemieckim powiada się wtedy *er ist ein Begriff*, „Isensee war für mich ein Begriff”. Myślę, że nie tylko dla mnie – i spróbuję to uzasadnić, bez aspiracji do przedstawienia całego dorobku Laureata, co zresztą ani nie jest celem laudacji, ani też nie byłoby możliwe, gdyż dorobek naukowy prof. Isensee jest ogromny, składa się z 19 monografii i publikacji samoistnych, 188 artykułów, 15 recenzji, kilkudziesięciu tekstów zebranych przezeń w zestawie *Sonstiges*. Do tego trzeba dodać działalność edytorską, wśród niej na pierwszym miejscu wydany razem z Paul Kirchhofem podręcznik niemieckiego prawa konstytucyjnego (*Handbuch des Staatsrechts der Bundesrepublik Deutschland*). Podręcznik to dziewięciotomowy, o objętości poszczególnych tomów między 900 i 1600 stronicami. Na marginesie zaznaczę, że klarowny, prosty język ułatwia percepcję jego prac nie tylko – sądzę – czytelnikom spoza niemieckiego obszaru językowego. Prace prof. Isensee obracają się w zakresie państwowego prawa publicznego: teoria i ustrój państwa, prawo konstytucyjne i prawa podstawowe, państwo a kościoły – to główne tereny eksploracji naukowej profesora. Jego dorobek naukowy jest bardzo żywy, w zakresie swojej specjalizacji podej-

muje zawsze tematy aktualne, bieżące, co jest zrozumiałe, jeśli zważyć, że pierwsza jego monografia *Subsidiaritätsprinzip und Verfassungsrecht* ukazała się w r. 1968, a więc wtedy, gdy w historii demokracji europejskich zaczął się okres nader burzliwy.

Skoro już wspomniałem datę, to poinformuję Państwa, że prof. I s e n s e e urodził się 20.6.1937 w Hildesheim, studiował we Fryburgu, Wiedniu i w Monachium, w r. 1967 został promowany na doktora obojga praw na Uniwersytecie w Erlangen, tamże habilitował się w r. 1970, w latach 1971-75 był profesorem na uniwersytecie w Saarbrücken, od r. 1975 jest profesorem w Bonn.

Wracam do jego dorobku naukowego. Jak wspomniałem, jego pierwsza monografia naukowa ukazała się w czasie, gdy konflikt pokoleń zaczął wyładowywać się w niemieckiej rewolucji kulturowej. Młode, zrodzone po wojnie pokolenie zarzuca budowniczym nowego państwa niemieckiego, że w pragmatycznym zapale zaniedbali przewyciężenia przeszłości. To przewyciężenie, postulat zdecydowanego odcięcia się od przeszłości, staje się hasłem strategii zmierzającej do zdelegalizowania republiki. Przy okazji zostają wykpione tradycyjne wartości i cnoty obywatelskie, ideałem jest opór i sprzeciw wobec państwa. Zagrożone są podstawy demokratycznego państwa i jego tożsamość. (My w Polsce pamiętamy, z jakim zdumieniem obserwowaliśmy sympatię okazywaną reżimom socjalistycznym przez zachodnich młodych, wojowniczych demokratów).

W takich oto okolicznościach J. I s e n s e e obejmuje katedrę uniwersytecką, a dodajmy, że uniwersyty były szczególną areną rewolucji kulturalnej. Profesor prawa konstytucyjnego nie mógł pozostać głuchy na żywotne problemy państwa, jego warsztat naukowy zostaje wciągnięty w wir wydarzeń. Już w r. 1969 publikuje kolejną monografię *Das legalisierte Widerstandsrecht*. Od początków aż do dziś jego prace wywołują oddźwięk szeroki, sięgający poza świat naukowy. Wystarczy wspomnieć echo, jakim odbił się jego wygłoszony we wrześniu 1996 podczas niemieckiego Juristentag wykład *Bundesverfassungsgericht – quo vadis? I s e n s e e – homo studiosus*, ale także *homo politicus!*

*Homo politicus* nie w tym sensie, by stawał w szranki walki politycznej ani też by z wyżyn profesorskich wystawiał cenzurki partiom politycznym, lecz jako uczyony widzący w nauce dobro publiczne. (Zwrotu „nauka jako dobro publiczne” użył prof. Aleksander G i e y s z t o r przypominając ukierunkowanie średniowiecznego uniwersytetu na tworzenie dobra publicznego). W dyscyplinie uprawianej przez naszego Laureata znaczy to, że entelechią jego twórczości jest dobro państwa, jakie tworzą sobie ludzie.

Państwa – co trzeba w świetle pism prof. Isensee podkreślić – nie abstrakcyjnego, idealnego ani ideowego, lecz stworzonego przez ludzi dla ludzi. Państwa, które I s e n s e ceni jako wartość, z którą się identyfikuje, której jednak nie absolutyzuje, postrzegając ją w porządku środków pozostających w służbie człowieka. Środek to niezbędny, ale zależny od ludzi – i stąd zaangażowanie uczonego w naszą współczesną *polis*: *homo studiosus i politicus* w najlepszym znaczeniu tych dwóch przymiotników.

Sprzężenie tych dwóch cech sprawiało, że Profesor, pozostając zawsze konsekwentnie w swojej dziedzinie, poruszał szeroki wachlarz zagadnień, tych mianowicie, z którymi było konfrontowane demokratyczne państwo prawne i które wymagały wyświetlenia z punktu widzenia jego założeń.

Hasłowo i przykładowo wymienię najczęściej pojawiające się tematy i zagadnienia: demokracja parlamentarna, sens pojęcia „republika”, ekspansja prawa, solidarność społeczna, ambiwalencja prawa własności, gospodarka rynkowa a prawo i moralność, prawo a moralność, wolność i prawda, prawa i obowiązki obywateli, z szeregiem tematów szczegółowych z tego zakresu jak prawo do honoru, do bezpieczeństwa, do sprzeciwu sumienia, do oporu (przeciw państwu, przeciw postępowi technicznemu), status prawny urzędników państwowych i ich prawo do strajku i do przynależności partyjnej, ubezpieczenia społeczne, status cudzoziemców, status kościołów i szereg prac z zakresu stosunków państwo-kościół, łącznie z takimi zagadnieniami jak krzyże w szkołach i dzwony kościelne, a także działalność charytatywna kościołów, wreszcie problemy prawne integracji europejskiej.

Powyższe hasła wzięłem z zestawu bibliograficznego, w którym ponadto znajduje się szereg nader ważnych prac zasadniczych o demokratycznym państwie prawnym i o jego założeniach. Te prace wzbudziły moją ciekawość, gdyśmy w Polsce o takim państwie nawet nie śnili. Wówczas zainteresowały mnie nie ze względu na demokratyczne państwo, lecz jako teoretyka prawa kościelnego. Prawo w Kościele, a potem prawo w prawie kościelnym, oraz prawo kościelne w świetle prawa – to był mój temat, a dyskusje z zachodnimi kolegami, także niemieckimi, także z bońskiego uniwersytetu, uświadomiły mi, jak bardzo nasze myślenie o prawie przytłoczone jest – mimo woli i wręcz wbrew woli – kontekstem społeczno-politycznym, w którym żyjemy. Tu: prawo, narzędzie władzy, tam, przed kurtyną: prawo, porządek wolności. Od historycznego balastu własnego doświadczenia prawa nie uwolniliśmy się do dziś. To doświadczenie wpływało też na perspektywę, z jakiej spoglądano na prawo kościelne. Także na problem „prawo a moralność”, problem filozoficzny, polityczny, a w czasie posoborowej odnowy prawa kościelnego wyostrzony również na gruncie kanonistyki. Jakże atrakcyjne były w tym

kontekście takie prace Józefa I s e n s e e jak *Demokratischer Rechtsstaat und staatsfreie Ethik, Verfassungsgarantie ethischer Grundwerte und gesellschaftlicher Konsens, Ethische Grundwerte im freiheitlichen Staat*. Prace te I s e n s e e napisał w połowie lat siedemdziesiątych, a więc w czasie wyzwolonej przez wspomnianą już rewolucję kulturową dyskusji o wartościach podstawowych. Isensee należał do tych, którzy wobec dostrzeżonego kryzysu wartości w społeczeństwie pluralistycznym wykazywali zależność ostania się społeczeństwa i państwa od zachowania zespołu wiążących podstawowych wartości etycznych. Postawił pytanie o przedpozytywne, normatywne treści konstytucji. Rozwinął tezę, że konstytucja to „etyczny konsens podstawowy” społeczeństwa. Ta wielokrotnie cytowana teza urosła do rangi aksjomatu państwa konstytucyjnego – państwa, w którym i co do którego każdy obywatel ma prawo głosu. Uwyrażnia ona bowiem mechanizmy tworzenia się jego zrębu prawnego, określa pole styku i konwergencji prawa i moralności, wskazuje też postulatywnie rolę kościołów w społeczeństwie demokratycznym. Są to problemy zasadniczej wagi, szczególnie doniosłe w krajach, które – jak nasz – zabrały się do organizowania się w demokratyczne państwo prawne. Zrozumiałe przeto, że prof. Isensee stał się nader wziętym i instruktywnym uczestnikiem naszych polskich dyskusji konstytucyjnych – i wdzięczni jesteśmy mu za gotowość, z jaką przyjmuje zaproszenia do Polski. To, co go czyni tak dla nas atrakcyjnym, powiedziałbym wręcz mistrzem, to jego praktyczne zsyntetyzowanie – z jednej strony – zrozumienia i pełnej przekonania akceptacji wolnościowego państwa demokratycznego, oraz – z drugiej strony – naturalnego konserwatyizmu wyrażającego się w szacunku i docenianiu tradycji. Tradycja to u niego nie ogólnik ani hasło służące politycznemu profilowaniu się, to historyczny konkret, a interesują go jej wyznaczniki i elementy składowe. Dla nas wielce pouczające jest jego sięganie do tradycji wtedy, gdy pisze o prawnych problemach integracji europejskiej. Europa zawsze definiowała się sama. W dzisiejszym samookreśleniu się dominuje perspektywa „Brukseli”, a więc procesów integracyjnych kształtujących wspólny rynek, reguły konkurencji społeczeństwa chcącego żyć w dobrobycie, maszynierię tworzącą jednolite normy prawne. Ten podyktowany sytuacją geograficzną i geopolityczną pragmatyzm jest zorientowany ku przyszłości, ale on bazuje na tradycji tej części świata i nawiązuje do wczesnośredniowiecznej idei europejskiej. „Europa jako idea polityczna i prawny kształt”, to wielce wymowny tytuł jednej z pozycji w dorobku edytorskim naszego Laureata. Europa to pojęcie geograficzne, ale przede wszystkim duchowe, gospodarcze i polityczne. Wielość narodów na ciasnej przestrzeni nie pozwala im izolować się

ekonomicznie i kulturowo, lecz wymuszała wymianę i symbiozę, nie niwelowała indywidualizmu regionalnego, lecz wytworzyła „polifoniczną jedność kultury europejskiej”. Podkreślając wagę funkcjonalności idei europejskiej dostrzega zarazem, że wielość kultur i języków w Europie nie jest jej słabością, lecz siłą. Chcąc przeto nadal odgrywać swoją rolę cywilizacyjną nie może Europa ograniczyć się do technokratycznej funkcjonalności. To wymaga solidarności europejskiej. Dzisiejszy problem Europy to pogodzenie solidarności narodów Europy i jej funkcjonalności. W wejściu państw zza dawnej żelaznej kurtyny, w tym Polski, widzi szansę rewitalizacji Europy. Ilościowe powiększenie wspólnoty europejskiej może oznaczać jakościową zmianę, dzięki której reformuje się Res publica Europa, silna siłą narodów i państw ją tworzących.

Prof. I s e n s e e tkwi mocno w tej specyficznej dla Europy tradycji, w której wysoko ceni się prawo jako wartość samoistną. A w Europie tworzone dobre i piękne prawo, tyle że takie same zdania normatywne umieszczone w różnych ustawach nie zawsze znaczą to samo. Isensee wykazuje to chociażby porównując konstytucje demokracji zachodnich i państw socjalistycznych. Erozja tych państw nastąpiła, gdy obywatele zaczęli dosłownie traktować prawa, które w konstytucjach tak hojnie i wzniośle wymieniano. Wciąż aktualna pozostaje zdaniem Profesora rada Konfucjusza, wedle którego odbudowanie porządku społecznego winno zacząć się od właściwego ustawienia pojęć.

Tak też Profesor dąży sens pojęć bazowych współczesnego życia politycznego, takich jak wolność, podstawowe prawa człowieka, państwo, prawo, rozpracowuje mechanizmy ich funkcjonowania oraz ujawnia założenia, od których zależą, a także ich wzajemne uwikłania. Czyni to w horyzoncie wolności, bo wolność człowieka nie wymaga uzasadnienia, ona jest przyrodzona. Uzasadnienia wymaga państwo tworzone po to, by było gwarantem podstawowych praw człowieka, które jednak jest zarazem ze swej natury, z racji roli gwaranta, ich potencjalnym przeciwnikiem. Tym samym jest tu zaprogramowany konflikt, tworzący węzłowy problem współczesnego państwa. Próby zarządzania przez państwo, jak korzysta z wolności, by jej użytek był słuszny, „prawdziwy”, zdławiłyby samą wolność. Odżywałby w nich – pisze Isensee – duch Robespierre’a, usiłujący wspomóc cnotę terrorem. Równocześnie dostrzega zagrożenia wolności w nacisku sił kształtujących opinię publiczną, w haśle poprawności politycznej, różnych występujących pod hasłem etosu „anty” hałaśliwych inicjatyw, rytualizacji zachowań społecznych. Jak złożony to problem, uświadamiamy sobie czytając jego studium o prawie do honoru. Lektura tej rozprawy uświadamia nam, że

prawo tylko wtedy spełni swą chroniącą i protegującą rolę, gdy oczekiwania z nim wiązane nie będą przerysowane, lecz trzeźwe i realistyczne. Znaczy to także, że tam, gdzie stosuje się prawo, milkną takie racje jak ambicje polityczne, stanowiska światopoglądowe, wzgląd na opinię publiczną.

Właśnie dlatego ważne jest precyzyjne ustalenie pojęć i znaczenia nazw. Wagę takiego ustalenia znaczenie używanych w argumentacji prawniczej terminów uświadamiamy sobie czytając krytykę, jakiej nasz Laureat poddał orzeczenie niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego z 16.5.1995 r. w sprawie krzyży zawieszonych w klasach szkolnych Bawarii. Ponieważ orzeczenie powołuje się na podstawowe prawo wolności religijnej, prof. I s e n s e e analizuje, na czym polega ta wolność religijna. Przypomina, że polega ona na prawie do wyznawania własnej wiary i do zachowań wedle własnej wiary. Wolność ta nie daje prawa do decydowania o środowisku, w którym się z niej korzysta – ani o środowisku społecznym, gdyż to kształtują wszyscy uczestnicy życia społecznego, ani o środowisku państwowym, kształtowanym na zasadach demokratycznych czyli w wyniku decyzji większości. Korzystanie z praw podstawowych nie podlega głosowaniu, prawa te przysługują każdej osobie ludzkiej, natomiast kształt środowiska powstaje w wyniku woli większości. W szeregu publikacji zajął się wolnością sumienia. Mocno podkreśla, że nie jest to tylko wolność przekonań, gdyż państwu i prawu w ogóle nie wolno sięgać w tę dziedzinę, wolność sumienia to wolność działania zgodnie z własnym sumieniem. Co podkreślając równie mocno wywodzi, że wolność ta nikogo nie upoważnia do tego, by być sumieniem drugich, nie wolno wykorzystywać jej do narzucania innym własnego sumienia.

Argumentacja prawnicza rozwija się zawsze w określonym kontekście, używane pojęcia mają swoje metaprawne założenia i swoje implikacje. Przegląd tematów poruszanych przez naszego Laureata wskazuje, że właśnie tym założeniom i implikacjom poświęca dużą uwagę. Szczególnie, i zawsze w kontekście konkretnych wydarzeń, wyświetla założenia demokratycznego państwa prawnego: poszanowanie prawa, obowiązek pokoju, solidarność narodowa. Prof. Isensee widzi w tych założeniach nie ograniczenie praw podstawowych, lecz wyprzedzający je warunek. Poszanowania prawa nie da się nakazać prawem, dla prof. Isensee poszanowanie prawa to podstawowa norma prawa natury demokratycznego państwa prawnego. W wielu publikacjach pobrzmiewa ubolewanie Profesora z powodu erozji cnót obywatelskich i z powodu niedostrzegania etycznych wymiarów wydarzeń politycznych. Zjednoczenie Niemiec, odzyskanie wolności, to dla niego wydarzenia polityczne i prawne, lecz także etyczne, to społeczny egzamin z etyki.

Terminy „wolność” i „etyka” pojawiają się raz po raz w tytułach jego publikacji, w różnych odniesieniach, a także w ich wzajemnym powiązaniu. Wolnościowe państwo konstytucyjne żyje z zasobów etycznych, którymi – ze względu na wolność – nie dysponuje i o których nie decyduje. Co znaczy, że jest to państwo, które bazuje na zaufaniu do obywateli, co – pisze nasz Laureat – nadaje temu państwu godność etyczną. Ono nie narzuca etosu, nie gwarantuje go, ale bazuje na nim – to stwierdzenie Isensee konkretyzuje i wyciąga z niego wnioski w wielu swoich pracach. Ta przesłanka wyznacza też optykę, w jakiej Isensee poddaje analizie stosunki państwo – Kościół. Nie da się rozprawiać o nich bez rzutu oka na historię. A ta ujawnia, że współczesne, wolnościowe państwo konstytucyjne rozwinęło się w chrześcijańskiej przestrzeni kulturowej, wedle prof. Isensee państwo to jest pochodną chrześcijaństwa. Ewangelia nie zawiera żadnego programu politycznego, z Pisma św. nie można wydedukować koncepcji państwa, a jednak żadna teoria polityczna ani żadne wydarzenie historyczne nie wpłynęło – acz pośrednio i w sposób niezamierzony – równie mocno jak chrześcijaństwo na świadomość i rzeczywistość państwa. Historia wzajemnych stosunków nowoczesnego państwa i Kościoła jest pełna perypetii i wzajemnej obcości, Isensee syntetyzuje tę historię w tytule jednego z artykułów: „Żadnej wolności dla błędu”, szczególnie jednak zajmują go współczesne dylematy tych stosunków. Nasz Laureat analizuje je mając na uwadze demokracje zachodnie, zwłaszcza RFN. Kościół nie może dać się sprowadzić ani sam się sprowadzać do jednej z wielu organizacji proponujących na pluralistycznym rynku swe usługi dla dobra wspólnego. Swą służbę dla państwa i społeczeństwa winien wykonywać nie przez pouczenia o podstawowych prawach wolności sumienia i wyznania, lecz przez troskę o żywotność chrześcijaństwa w narodzie, przez uwrażliwianie sumień i formowanie zmysłu etycznego. Państwo demokratyczne nie dociera do całego człowieka, ono dotyka tylko obywatela, ale „obywatelskość” zależy od „człowieczeństwa”. Stąd temat „oczekiwania państwa konstytucyjnego wobec Kościoła”, w który Isensee angażuje się jako uczyony, prawnik, katolik, obywatel – identyfikując się, acz nie bezkrytycznie, z demokratycznym państwem i z Kościołem. Państwo to oczekuje, by Kościoły pokazywały, że absolutna prawda spoczywa w transcendencji, przez co relatywizują się problemy immanencji, podcina się grunt politycznym roszczeniom racji absolutnych i skłonnościom totalitarnym, tworzy się ów umiarkowany klimat, na który skazana jest liberalna demokracja, a zarazem zapobiega się zejściu religijności w sekciarstwo, fanatyzm, obskurantyzm. Najcenniejszą przysługę nie tylko człowiekowi i społeczeństwu, lecz także państwu oddaje Kościół, gdy skierowuje ludzi na



królestwo, które nie jest z tego świata, chroniąc człowieka i państwo przed zabójczymi utopiami obiecującym pełnię szczęścia tu na ziemi. Ta zorientowana na Królestwo Boże postawa nie jest odwracaniem się od świata, zaniechaniem czy lekceważeniem go, przeciwnie, jest to postawa aktywna, bo gdzie – pyta Isensee – jak nie na tym świecie może chrześcijanin wykazać się jako chrześcijanin, jako władarz darów otrzymanych wraz z wiarą, dzięki którym nie tworzy państwa chrześcijańskiego, lecz buduje chrześcijańskie podstawy życia społecznego i państwowego. To właśnie pozwala formować demokratyczne państwo umiaru, tolerancji, konkurencji, kompromisu. Energicznie przestrzega prof. I s e n s e Kościół przed samosekularyzowaniem się – w sprawach tego świata Kościół jest dyletantem, jedyną miarą, jaką stosuje, winno być Objawienie Boże, które głosi ani by chwalić i się przystosowywać, ani by krytykować, lecz ze względu na prawdę, której światu potrzeba i której oczekuje bardziej niż sam się do tego przyznaje. W przeciwnym razie wykwitają różne pseudoreligijne kwiatki. Zilustrował to kiedyś przykładem teologów mówiących o niebie jakby o dziurze ozonowej z taką samą pewnością jak kiedyś mówili o dziewięciu chórach anielskich. Duże wrażenie wywierają wywody profesora prawa konstytucyjnego wykazujące, jak ważna jest we współczesnym społeczeństwie i państwie rola Kościoła jako instancji religijnej – właśnie religijnej, i jak ważne jest, by Kościół obfitował bogactwem swoich duchowych zasobów. W jednej z dyskusji powiedział kiedyś: jeśli środek, centrum, mocno stoi, można zostawić granice otwarte, nie trzeba się okopywać. W pracach Profesora nie są to ogólniki, on jest bardzo konkretny, stawiając problemy np. na czym polega specyficzne *proprium* katolickiego szpitala, szkoły, tych wszystkich instytucji chlubiących się przymiotnikiem „katolicki” a działających w pluralistycznym społeczeństwie. Pogląd autora zilustruję na przykładzie jego wywodów dotyczących katolickiego szpitala.

Operacja serca czy tomografia komputerowa nie wykazuje szczególnych cech chrześcijańskich. Nie polega ta katolickość też na krzyżu zawieszonym na ścianie ani na uprawianiu duszpasterstwa w szpitalu, gdyż w demokratycznym państwie otwarty jest na to każdy szpital, podobnie jak więzienie nie staje się katolickie dzięki zatrudnieniu kapelana. Szpital katolicki nie oferuje usług, które Kościół potępia jako niemoralne, przerwania ciąży i eutanazji, czyniąc to przekreślałby sam siebie, ale nie czyniąc tego nie staje się już przez to katolicki. Katolickość szpitala polega na sprawdzaniu się w nim cnót wiary, nadziei i miłości, na atmosferze, w której wykonuje się zadania, na duchu przenikającym działalność – katolickość to forma życia i wykonywania zawodu, to widzialne świadectwo wiary, którą się żyje. Gdy

w pracach prof. I s e n s e e pojawia się temat „Kościół”, to widać wyraźnie, że jemu chodzi o jego Kościół, ale on nie uprawia mentorstwa, nie poucza teologów czy hierarchów kościelnych, nie wykracza poza swoją dyscyplinę, jego argumentacja jest zawsze prawnicza. Profesor jest szczególnie wrażliwy na zachowanie kompetencji – zarówno przez organa władzy, jak też przez uczonych. Nie brzmiało to jak pochwała, kiedy stwierdził, że uchwały niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego czyta się nieraz nie tyle jak wyrok sądu, ile jak encyklikę. Upolitycznienie prawa i ujurystycznienie polityki uważa za tak samo szkodliwe jak sekularyzowanie teologii. Prawo służy państwu, społeczeństwu, a przede wszystkim człowiekowi wtedy, gdy „prawo prawo znaczy”. A ponieważ rola prawa we współczesnym świecie rośnie, tym większe należy się uznanie człowiekowi, który swe wysiłki naukowe skupia na tym, by prawo zachowało swój sens oraz by ten sens był dostrzegany i rozumiany.